

renie Zaułka Nożowników pracowało ich aż siedemnastu. Dalszych trzynastu nożowników ulokowało swoje warsztaty na ówczesnym Zaułku Płaszczarzy. Warto tutaj dodać, że cech nożowników wiódł ustawiczne, długotrwałe i nigdy nierozstrzygnięte spory z cechem snycerzy. Powodem owych niekończących się zatargów była następująca kwestia: Jak długie ma być

się mniej więcej w środku drabiny hierarchii zamożności wrocławskich cechów rzemieślniczych, ze stałą jednak tendencją spadkową. W każdym razie w historii nadodrzańskiego grodu nie zdarzył się wypadek pełnienia przez przedstawiciela tego cechu jakiegokolwiek funkcji w Radzie Miejskiej. Dość powiedzieć, że w 1420 r. jednorazowa opłata za przyjęcie do cechu no-

żowników wynosiła wcale niebagatelną kwotę osiemnastu groszy, przy czterdziestu trzech groszach usnycerzy (najwięcej płacono u piekarzy – aż 84 grosze!). Roczne podatki również były rozłożone dysproporcjonalnie: snycerze płacili dwanaście groszy rocznego podatku

Ba, dostępność do byle jakiej, ale zawsze broni był tak duży w ówczesnych, zgoła przecież niezbyt bezpiecznych czasach, że doszło już w 1331 r. do pierwszego w dziejach Wrocławia wydania przez Radę Miejską zakazu noszenia broni w obrębie murów miejskich. Ich ponawianie w kolejnych latach i grożenie coraz to surowszymi konsekwencjami wobec osób łamiących ten zakaz świadczy jednak o niezbyt praworządnym nastawieniu ówczesnego pospólstwa naszego miasta.

Nic więc zatem dziwnego, że to właśnie czeladnicy nożowników, mający stały dostęp do broni stanowili obok czeladników... krawieckich najbardziej buntowniczy element miejskiego pejzażu. Animuszu do nieposłuszeństwa wobec wrocławskiego establishmentu dodawały im na pewno bardzo liczne karczmy i pokątne handeleki istniejące przy tej ulicy. Widziała więc zatem ulica Nożownicza w swoich dziejach zarówno burdy czeladników z miejskimi pachółkami i wojskiem miejskim, jak i barykady ustawione tutaj dnia 30 kwietnia 1793 r. uniemożliwiające szarżę ciężkich kirasjerów generała von Dölffsa podczas tak zwanej „rewolucji krawców”.

Z II wojny światowej wyszła ulica Nożownicza straszliwie okaleczona, o czym świadczy pokaźna ilość gomułkowskich bloków, zacierających staromiejski charakter i koloryt tego miejsca. I podobno po wojnie niektórzy mieszkańcy ulicy Nożowniczej domagali się od władz miejskich... zmiany nazwy ulicy. Kojarzyła im się bowiem ta nazwa jednoznacznie, na co miał na pewno wpływ pobliski szaber-placu. Ale o tym opowiem bliżej Czytelnikom naszej gazetki dopiero w następnym odcinku naszego cyklu.

Sławomir Opasek

Nożownicza, czyli od rzemieślników do nożowników



Ulica Nożownicza w międzywojniu. Widok w kierunku placu Nowy Targ

ostrze od noża i kiedy nóż przestaje być nożem, a staje się bronią sieczną? Spory nie były czysto akademickie, chodziło bowiem o psucie rynku zbytu snycerzom, a w tej konsekwencji o spore pieniądze. Sam bowiem cech nożowników, nieposiadający na dodatek własnego domu cechowego i odbywający swoje posiedzenia w wynajętych na ten cel karczmach, plasował

za prowadzenie działalności, gdy tymczasem wytwórcy noży jedynie groszy cztery... A nielegalne, pokątne wytwarzanie broni siecznej przy posiadaniu odpowiednich możliwości technologicznych przez przedstawicieli cechu nożowników było zbyt intratnym i łatwym zarobkiem, aby mogły tego zabronić najsurowsze nawet zakazy i wyroki sądowe Rady Miejskiej Wrocławia.